OPIEKUN DZIATWY

№ 6 Czwartek, dnia 9 lutego 1928 r. Rok II

Na dzień Objawienia się Matki Boskiej w Lourdes.

I.

Dnia 11-go lutego b. r. przypada 70 rocznica objawienia się Matki Boskiej w Lourdes, ten dzień należy uczcić wspomnieniem. Sądzę, że nie wszyscy wiecie, w jaki sposób objawiła się Najświętsza Panienka w Lourdes i dlatego w krótkości to opowiem.



Lourdes, dawniej skromna wioska, dziś piękne miasteczko leży w poł. Francji u stoków niebotycznych gór Pirenejów. Tam to przed 70 laty żyła uboga, ale bardzo cnotliwa rodzina młynarza, nazwiskiem Soubirous (czyta się Subiru). Najstarsza z czworga dzieci nazywała się Bernadeta, skromna i pobożna. Było to w roku 1858, gdy czternastoletnia Bernadeta, czyli Bernardka, wraz z młodszą siostrą Marją i przyjaciółką swoją Joanną, wyszły zbierać suche gałązki na opał, Przyszły w pobliże groty, która się znajduje wśród skał Massabielskich, tuż przy brzegu rzeki Gawy. Obie towarzyszki Bernardki wyprzedziły ją, ona zaś

sama znajdowała się właśnie naprzeciw groty, gdy dzwon zabrzmiał, wzywając wiernych do odmówienia „Anioł Pański". Na odgłos dzwonu klęka Bernardka, składa ręce i odmawia pobożnie Anioł Pański. Nagle słyszy gwałtowny szum wiatru, ogląda się, czy nie nadchodzi burza, ale ani listek nie porusza się na drzewie. Po raz drugi słyszy gwałtowny szum; zdziwiona i zaniepokojona rozgląda się i o dziwo! widzi przed sobą niebiańskim, łagodnym blaskiem otoczoną Dziewicę. Twarz Jej jaśniała jak słońce, a szata lśniła się białością śniegu. Jasno



Pielgrzymi czerpią z 12 kurków wodę, doprowadzaną dla wygody pielgrzymów rurociągiem z cudownego źródła, biorącego swój początek w cudownej grocie.

błękitna wstążka, otaczając Jej biodra, spadała lekko w dwa końce do stóp, a z głowy ku ziemi spływała biała, przeźroczysta osłona; pod Jej stopami rozwijała się w kwiat cudna złota róża. W ręku trzymała różaniec z białych pereł na złotym łańcuszku; zwolna przesuwała perełki różańca.

Zjawienie to przenikło duszę i serce Bernadetki, klęcząc sięgła po różaniec, chciała się przeżegnać, ale z przerażenia ręka jej stała się jakoby bezwładna. W tem, anielskiej piękności Dziewica spojrzała na nią, uśmiechnęła się do niej i rzekła: „Nie lękaj się, moje dziecię" i uczyniła nad nią znak krzyża, a wraz z Nią uczyniła znak krzyża Bernadetka. Teraz już bez obawy mówiła, różaniec, a gdy zmówiła nadziemska postać znikła. Taki przebieg miało pierwsze objawienie się Najśw. Panny.

Następnie jeszcze często objawiała się Najśw. Panna Bernardce, ale ta nie wiedziała, kimby była owa anielskiej piękności Pani, więc nauczona przez ludzi, zapytała się pewnego razu kim Ona jest i jak się nazywa.

(Dokończenie nastąpi).

LIŚCIKI

W. Pułkowo, dnia 19. I. 28.

K. O! I ja ośmielam się napisać list do kochanego Opiekuna. Mam lat 11 chodzę do szkoły i to do IV oddziału. Uczy nas pan nauczyciel, który względem nas jest bardzo dobry. Ojciec mój jest rolnikiem, a „Głos Wąbrzeski", abonuje od kilku lat. Do Komunji świętej byłam przyjęta w zeszłym roku w kościele parafjalnym w Łobdowie. W domu mam jeszcze trzech braci i jedną siostrę. Z naszej rodziny do szkoły uczęszcza czterech. Aby naśladować przykład małej przyjaciółki misyj pragnę przyczynić się choć małym datkiem pieniężnym (1 zł). Kończę mój list i pozdrawiam kochanego Opiekuna prosząc o wybaczenie za błędy znajdujące się w tym liście. Z poważaniem

Jadwiga Lubińska.

Oto wzór polskiego dziewczęcia, gorliwej o zbawienie dusz. Oby takich było więcej. — Błędów żadnych nie było. Opiekun.

Dębowałąka, dnia 24. I. 1928. r.

Ja niżej podpisany ośmielam się po raz pierwszy pisać do k. O. Chodzę do III-go oddziału szkoły powszechnej w Dębowejłące. Liczę 10 lat. Moi rodzice mieszkają od dwóch lat w Dębowejłące w Szkole Rolniczej. Przedtem uczęszczałem do szkoły męskiej w Wąbrzeźnie. Gdy liczyłem lat 5 zacząłem chodzić do ochronki w Wąbrzeźnie.

Dębowałąka wioska, w której mieszkamy jest bardzo ładnie położona, najlepiej mi się podoba park w Szkole Rolniczej. Latem bawię się z bratem i młodszemi siostrami. Ojciec mój abonuje „Głos Wąbrzeski" od jego założenia. Najlepiej mi się podoba gazetka dla dzieci, szkoda tylko, że raz w tygodniu wychodzi; oprócz tego czytam bardzo dużo książek. Ponieważ mi się wszystko przydać może w późniejszych latach. Do mszy św. służę już dwa lata bo mi się bardzo podoba być ministrantem. Bardzo lubię śpiewać, a najchętniej pieśni łacińskie, które nasz ksiądz proboszcz śpiewa przy mszy. Teraz jeździmy po kolędzie, a część uzbieranych datków z kolędy (50 gr.) daję na murzynka. Kończę mój list i pozdrawiam K. O.

Kazimierz Bakaniewicz.

Oby za twoim przykładem poszło więcej chłopców ministrantów. Niedługo zapewnie nadeślesz drugą ratę. Opiekun.

Kurkocin, dnia 22. I. 28 r.

K. O! Ośmielam się pierwszy raz napisać liścik do kochanego Opiekuna. Nie wiem czy kochanemu Opiekunowi będzie się podobał. Mój ojciec jest robotnikiem, a Głos Wąbrzeski abonuje trzeci rok. Liczę lat 13-cie; chodzę do IV-go oddziału szkoły powszechnej Uczy nas pan nauczyciel Makowski, względem nas jest bardzo dobry. W środę i sobotę uczy nas robót ręcznych żona pana nauczyciela Makowskiego. Za to jestem jej wdzięczna, nauczyłam się już dużo ściegów. U nas była kolenda na której otrzymałam obrazek z którego jestem zadowolona. W naszej wsi mamy Czcigodnego księdza proboszcza, który postarał się, aby u nas odbyła się misja, która rozpocząć się ma 2-go lutego, a będzie trwać 4-ry dni, bo u uas jest mała parafja. I ja przysyłam 50 groszy na wykupienię murzynka. nie wiem czy k. Opiekun będzie zadowolony i rada jestem przyczynić się do krzewienia wiary Chrystusa. Teraz kończę i pozdrawiam kochanego Opiekuna i tych czytelników, którzy czytają nasz piękny dodatek. Proszę kochanego Opiekuna, żeby mój liścik był wydrukowany, aby moim koleżankom serce się wzruszyło i aby oni także dali na murzynka, aby wyrwać go z niewiary.

Stefanja Topolska.

Stawiam drogą mi St. T. jako wzór gorliwości i chęci szybkiego wykupienia murzynka z ciemności niewiary. Oby za jej przykładem poszły wszystkie dzieci Kurkocina i złożyły chociaż najmniejsze groszowe datki. Opiekun.

Sierakowo, dnia 25. I. 28 r.

K. O! Pierwszy raz ośmielam się napisać do kochanego Opiekuna liścik. Mam 10 lat. Chodzę do II-giej klasy IV-tego oddziału szkoły powszechnej w Sierakowie. Uczy nas pani nauczycielka K. Zaparyniukówna i

pan nauczyciel Sztolf. Mam 5 sióstr i 2 braci. Rodzice moi abonują „Głos Wąbrzeski“ od chwili założenia tego pisma, z gazety jesteśmy wszyscy zadowoleni. Opiekuna Dziatwy czytam bardzo chętnie.— W naszej wio sce jest bardzo wesoło. Po południu gdy odrobię lekcje, idę z koleżankami na lód. Kończę mój liścik krótki i pozdrawiam Opiekuna.

Z poważaniem
Irenka Chojnowska.

Kochano Irenko! Bardzo ucieszył mnie twój liścik i wiadomość, którą mi podajesz, że rodzice twoi abonują „Głos“ od chwili założenia. Oby takich rodzin było więcej. — Piszesz, że po południu chodzisz na lód. Rozrywka to jest godziwa, lecz obecnie panuje odwilż i trzeba być ostrożną. O.

Wąbrzeźno, dnia 4. II. 28 r.
Sprostowanie!

K. O! W 5-tym numerze „Opiekuna Dziatwy“ zauważyliśmy liś ik naszego kolegi, Wiktora Prusakowskiego, który nietylko niestarannie napisał list, ale także kochanego Opiekuna okłamał. Nieprawdą jest, że on ma 11 lat, ale jest już w 13-tym roku. Przepraszamy i kończymy nasze sprostowanie i prosimy kochanego Opiekuna, ażeby to sprostowanie umieścił w następnym numerze „Opiekuna Dziatwy“.

Z poważaniem
Kl. II. Gimnazjum.

— Oho — co to? sprostowanie i to od kl. II gimnazjum. Oto chłopcy mili memu sercu! Ale dlaczego potępiacie swego kolegę? Prawda, że napisał swój list niestarannie — ale że miał on chęć kłamania — tego powiedzieć nie mogę. Napisał list niestarannie więc może liczba, lat była zamazana. Dlaczegoż więc zaraz pisać „sprostowanie. Lepiej gdybyście siedli i napisali choćiaż wspólnie dłuższy liścik z opisem jakimś — a w ten sposób byście najlepiej okazali — że uczniowie kl II. gimnazjum są uczniami pilnemi i koleżeńskiemi. Do widzenia

Opiekun.

Wąbrzeźno, dnia 4. II. 28 r.

K. O. Poraz drugi piszę do kochanego Opiekuna. Ucieszyłam się bardzo, gdy ujrzałam w Opiekunie umieszczony mój liścik. Za umieszczenie serdecznie dziękuję. Gdy koleżanki ujrzały ten liścik, bardzo dużo postanowiło także pisać liściki. Ciesze się z tego, iż kochany Opiekun odbiera coraz to więcej liścików od dziatwy. Teraz przysyłam drobny datek na murzynka i to 50 groszy. Kończę mój liścik i pozdrawiam kochanego Opiekuna.

Z pozdrowieniem
Gertruda Kiersteinówna.

Ujrzałem kopertę i zaraz rzekłem sobie, — to pisze moja przyjaciółka Trudzia! Nie omyliłem się, otrzymałem piękny liścik, a oprócz tego datek na murzynka. Piszesz kochana G. — że wiele koleżanek postanowiło sobie napisać liścik do mnie. Dlaczegoż więc tego jeszcze nie zrobiły? Czekam na nie. A może w liścikach twych przyjaciółek znajdą się także grosze na murzynka. Zobaczymy! O.

Wąbrzeźno, dnia 8. II. 1928 r.

K. O! W niedzielę rano przed samym porankiem widziałam aniołka ze zielonym wiankiem. I tak on do mnie mówił: Wstawaj Irena, wstawaj, już żeś się wyspała — żebyś do Opiekuna Dziatwy liścik napisała. A ja rano wstałam i się zadumałam i potem zaraz liścik do Opiekuna Dziatwy napisałam. Piszę ja ten liścik, a nie mam pewności, czy on Opiekunowi Dziatwy spodobać się będzie. Gdyby na ten liścik Opiekun Dziatwy nie dał odpowiedzi bardzo by moje serce zagniewał. — Ja Irena Przybylska, urodzona 30. 7. 1919 r. Ośmielam się po raz pierwszy pisać do kochanego Opiekuna. Mam lat 8 chodzę do klasy drugiej szkoły powszechnej. Uczy nas nauczycielka pani Szwaucówna, która jest bardzo dobra. Życzę kochanemu Opiekunowi wszystkiego dobrego i pozdrawiam go serdecznie.

Irena Przybylska.

Liścik ten jest oryginalnym, widać bowiem, że autorka stara się pisać wierszem. Jedną chcę dlatego dać Ci radę! Pisz proszę a porządnie — niźli wierszem i to koślawo. Pisać wierszem — to rzecz trudna i wymaga wielkiej wprawy. Za liścik i życzenia serdeczne dzięki! O.
